Nr 19. Dnia 19 stycznia. Środa. Dnia 7 (19) stycznia 1887 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Kanuta Kr. i Henryka B. M.	Wschód słońca o godzinie 8 minut 5.	Wschód księżyca o godzinie 3 minut 23 r.	Niedz: *Zaślub.* N. M. P., Ildefonsa B.
Czwartek: Fabiana i Sebastjana M.	Zachód „ „ 4 „ 15.	Zachód „ „ 12 „ 55 w.	Poniedziałek: Tymoteusza B. M.
Piątek: Agnieszki Panny Męcz.	Długość dnia godzin 8 „ 10.	Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 6	Wtorek: Nawrócenie Św. Pawła A.
Sobota: Wincentego i Anastaz. M.	Przybyło „ „ 0 „ 32.	Dziś o godzinie 4 ej rano zimna 8 °R.	Środa: Polikarpa B. M. i Pauli W.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Ratimira; jutro Sebastjana.

Nabożeństwa: W kościele Narodzenia N. Marji Panny przy ulicy Leszno o 10-ej zrana pierwsza nowenna ku czci św. Józefa Oblubieńca; w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście nieszpory, rozpoczynające odpust ku czci N. Sakramentu.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków zarządu kasy zjednoczenia Towarzystwa kolei żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej. (Gmach stacyjny—1-sza z południa.) — Posiedzenie zgromadzenia młodszych felczerów. (Kancelarja urzędu starszych, Mazowiecka nr. 5—6-ta wieczorem.)

Wystawy: Wystawa sprzętów mieszkalnych i odzieży. (Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—od 10-ej rano do 10-ej wieczorem.) —Otwarcie wystawy obrazów Józefa Brandta i wystawy konkursowej i rzeźby. (Krak.-Przedm. nr. 15—11-ta zrana.)— Wystawa Tow. sztuk pięknych, Krak.-Przedm. nr. 15 (od 10-ej rano do 4-ej po południu.)— Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski— od 9-ej rano do 4-ej po południu.)

Zabawy: Na dochód warszawskiego domu schronienia „Przytulisko" bal. (Sale ratuszowe—10-ta wieczorem.)

Koncerta: Wieczór Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—8 ma wieczorem.)

Teatra: Wielki: dziś „Indje"; jutro „Wesele Figara";—Rozmaitości: dziś „Figiel Benvenuta" i „Sztuka przypodobania się"; jutro „Nasi zięciowie"; —Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): dziś „Piękna Helena"; jutro „Rozyna i Marjetta". ($7^1/_2$ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.

Bazar rzemieślniczy.

Kiedy przed rokiem czy dwoma, na jednem z posiedzeń sekcyjnych Towarzystwa przemysłu i handlu p. Leppert wniósł projekt bazaru rzemieślniczego, wszyscy jednomyślnie zamiarowi temu przyklasnęli, lecz myśl rzucona mimochodem nie została przyobleczona w potrzebną formę i dopiero teraz pewne grono obywateli i przemysłowców warszawskich projekt ów podnosi, a co ważniejsza, ująwszy go w opracowany referat, zamierza przedstawić Towarzystwu do szczegółowej oceny i poparcia.

Mieliśmy sposobność odczytać ten referat i uważamy za obowiązek podać treść pożytecznego projektu.

Projektowany bazar rzemieślniczy ma być przedsiębiorstwem akcyjnem z kapitałem co najmniej 300,000 rs., gdyż podobna instytucja, jeżeli istotnie będzie miała na celu przyjście z pomocą rękodzielnikom warszawskim, musi odrazu rozwinąć swoją działalność na wielką skalę, wszelkie zaś początkowanie od małej sumy z obliczeniem na dalszy rozwój w przyszłości, ze względu na konkurencję z prywatnymi pośrednikami i ajentami, nie wywarłoby pożądanego skutku.

Taki jednak poważny kapitał trudno byłoby zebrać licząc na samych rzemieślników, oddanie zaś przedsiębiorstwa wyłącznie w ręce kapitalistów byłoby również niewłaściwe.

Ztąd w projekcie postanowiono wypuszczać akcje trojakiej wartości, a mianowicie: 1000-rublowe dla kapitalistów, którzy baczniej przyjrzawszy się podstawom, na jakich utworzy się bazar, znajdą dla siebie korzystną a pewną lokację, 500-rublowe dla zamożniejszych rękodzielników, wreszcie 100-rublowe, najniższe, dla tych rzemieślników, którzy będąc w przedsiębiorstwie najbardziej zainteresowani, zechcą mieć własny udział i pośrednio wpływać na kierunek przyszłej instytucji.

Z powyższego kapitału połowa, a może i $^2/_3$ wypadnie użyć na nabycie posesji w dogodnym punkcie miasta dla urządzenia kantoru i rzeczywistego bazaru, to jest szeregu sklepów z wyrobami rozmaitych rzemiosł.

Ogólny cel bazaru, jak opiewa projekt, mieści się w bezpośredniem utrzymywania stosunków handlowych z rzemieślnikami, tak, aby mogli zajmować się spokojnie swoim fachem i byli pewni, iż w interesach handlowych wyręcza ich poważna instytucja.

Przedewszystkiem więc bazar ma dostarczać rękodzielnikom wszelkiego rodzaju surowego materjału, czerpanego z pierwszej ręki, a więc po cenach możliwie najniższych, tak, aby zyski, często dość znaczne, jakie się teraz dostają faktorom i ajentom, były podzielone między bazar i odbiorcę.

Dalej zadaniem bazaru będzie przyjmowanie w komis na podstawie systemu zaliczeń, według należytego otaksowania, wszelkiego rodzaju wyrobów, wyprodukowanych głównie przez takich rękodzielników, którzy posiadając warsztaty, nie mają własnych magazynów.

W projekcie wyliczono znaczną, lubo niekompletną jeszcze liczbę rzemiosł, których wyroby mogą się znaleść w przyszłym bazarze, a mianowicie: stolarstwo, ślusarstwo, szewctwo, krawiectwo, introligatorstwo, zegarmistrzowstwo, pozłotnictwo, tapicerstwo, jubilerstwo, grawerstwo i koszykarstwo.

Tak się w streszczeniu przedstawia projekt bazaru rzemieślniczego, który zapewne po przeprowadzeniu dyskusji, tu i owdzie może zostać zmienionym, a wówczas wypadnie nam zapewne więcej miejsca mu poświęcić.

S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Od niedawna na dworcach kolejowych współzawodniczą z posłańcami, proponując swoje usługi pasażerom celem odnoszenia pakunków, rozmaite obdarte indywidua, między któremi znajdują się i złodzieje. Polecono więc służbie policyjnej na takie osobistości dawać pilne baczenie i z dworców kolejowych usuwać.

= Z zapisu ś. p. małżonków Neybaurów Towarzystwo dobroczynności ma obecnie do rozporządzenia: w zakładzie swoim cztery miejsca dla osób sędziwych lub niezdolnych do pracy ze stanu jubiler-

---

11)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

Zrobić coś wielkiego, zadziwić czemś kolegów, profesorów, całe miasto, zapisać pamięć swoją we wspomnieniach przyszłych generacji studenckich, oto myśl, która się nagle urodziła w głowie Pawełka.

Ocknęła się w nim ambicja, stanął przed nim cel, dla którego powinien był poświęcić wszystko co małe i podrzędne.

Umysł jego nabrzmiał tą myślą i wszystko, na co spojrzał, nasuwało mu ją ponownie.

Chodził po mieście i za miasto, nie mogąc się uspokoić, dopóki czegoś genjalnego nie wymyśli, a tak liczył na swą pomysłowość, że był pewnym, iż nim wieczór nadejdzie, projekt wielkiego czynu będzie gotowy.

W tem przerachował się jednakże. Poprzednie generacje miały także głowy i wymyślały różne rzeczy niezwykłe, a że ich szereg był bardzo a bardzo długi, więc szafowany nieoględnie skarbiec nowości się wyczerpał i na dnie skrzynki pozostała tylko pleśniejąca już od starości maksyma: *Nil novi sub sole.*

Nie zrozpaczył przecież Pawełek o wykonalności swego projektu, zrezygnował się tylko na odłożenie go na później, aż przyjazny zbieg okoliczności sam przez się myśl szczęśliwą nasunie.

Tymczasem potrzebował podzielić się tą ideą z kimś upatrzonym.

Powierzać jej wszystkim ani myślał. Straciłaby cały urok oryginalności i niespodzianki. Ale jeden wybrany lub dwóch najzaufańszych wiedzieć o niej byli powinni, aby mogli dopomagać w razie potrzeby.

Wybór tych powierników padł naturalnie na Adasia Pokrowieckiego i Ignasia Węgrzynka, z którymi Pawełek od pierwszego spotkania się na ławie szkolnej najbardziej sympatyzował.

Niestety! obaj siedzieli w kozie, tem nieszczęśliwsi, że jak się Pawełkowi zdawało, nie minęła ich kara chłosty, która się jemu upiekła.

Natchniony wielką ideą i nie mający jej z kim podzielić chłopiec czuł się tego dnia bardzo samotnym i nie mógł się doczekać godziny ósmej.

Nareszcie wybiła, Szapski oswobodził więźniów z pod klucza.

Pawełek czekał na nich pod gmachem popijarskim. Przywitawszy się z nim, wszyscy porozbiegali się do domów, zostali tylko Pokrowiecki i Węgrzynek.

— Mam wam coś powiedzieć—zaczął Oskrzelski—przygotujcie uszy swoje, albowiem wielkie rzeczy usłyszycie, jak mówi pismo.

— No, no, co?...—zapytali obaj ciekawie.

— Ćwik mnie upoważnił, żebym zrobił takiego figla, o jakim jeszcze ludzie jak świat światem nie słyszeli.

— Co ty pleciesz!... Ćwikby cię właśnie upoważniał do takich rzeczy!...

— Jak ojca kocham—zaklął się Pawełek zwyczajową swoją formułą—Ćwik powiedział, że mi nic nie zrobi, chociażbym wszystko w gimnazjum do góry nogami poprzewracał... Nic mi nie będzie...

— Eh! kpisz tylko...

— Kiedy nie wierzycie, a ja wam mówię prawdę, jak ojca kocham.

— No, to chodźmy nad rzekę, gdzie głębsza woda — zaproponował Ignaś, któremu w tej chwili przyszły na myśl rozkosze kąpieli w ukochanej Pilicy pod miasteczkiem rodzinnem—złapiesz jakiego żydka i wrzucisz do rzeki...

— Złapię i wrzucę!...

— I nic ci nie będzie?...

— Jak ojca kocham nic!... Ćwik powiedział, że mi przebaczy...

— No, to potem pójdziemy na ratusz, wdrapiemy się na wieżę i zaczniemy dzwonić na pożar...

— Dobrze, pójdziemy, będę dzwonił...

— I Ćwik nic ci nie zrobi?

— Nic!—zapewnił uroczyście Pawełek.

Ignaś i Adaś patrzyli na niego ze zdumieniem. Rósł on w ich oczach i potężniał. Nie mogli jeszcze pojąć jakim sposobem cała wszechmoc Ćwika stała się nagle bezsilną wobec Pawełka, imponowało im to jednak a Oskrzelskiego czyniło w ich oczach bohaterską, wyjątkową postacią.

Było jednak i sceptycyzmu trochę w tym podziwie, szczególniej ze strony Węgrzynka, który zapewne dla ostatecznego przekonania się o potędze kolegi zaproponował:

— Kiedy tak, to chodźmy.

— Dokąd?...

— Nad rzekę... spławisz żydka!...

— Dajcie pokój—zaoponował Adaś—co wam winien biedny żydzina?...

— No, to na ratusz... zaalarmujesz miasto!...

— Dajcie pokój — zaczął znów perswadować Adaś—po co straszyć ludzi?...

— Ty bo zawsze perswadujesz—odparł niecierpliwie Węgrzynek — gdyby ciebie słuchać, toby

skiego lub złotniczego, a w braku takich ze stanu kupieckiego; trzy miejsca dla osób obojga płci, ociemniałych, z tych samych stanów, oraz 480 rs. dla rozdziału pomiędzy trzy wdowy i trzech starców, liczących po 60 lat, również z tychże stanów. Prośby wnoszone być mogą do Towarzystwa dobroczynności do dnia 1 go marca r. b.

= W izbie skarbowej warszawskiej odbędzie się dnia 8-go lutego licytacja na dostawę od r. b. na jeden, dwa i trzy lata drzewa i słomy dla wojsk i urzędów wojskowych w gubernji warszawskiej, z wyjątkiem Warszawy i powiatu warszawskiego, oraz koksu dla tutejszego więzienia wojskowego. Wartość wszystkich dostaw wynosi około 287,000 rs.

= W magistracie tutejszym odbędzie się dnia 7-go lutego r. b. licytacja na trzechletnią dzierżawę altany do sprzedaży owoców w ogrodzie Saskim podczas lata i jesieni od 202 rs. 5 kop. rocznie.

= Na komorze grajewskiej odbywać się będzie od dnia 7-go lutego licytacja rozmaitych towarów skonfiskowanych, ocenionych na 4616 rs.

= Dr. J. Talko, okulista okręgu warszawskiego, udał się do Moskwy na zjazd lekarzy oraz na otwarcie mającego się tamże zawiązać Towarzystwa oftalmicznego.

= **Z literatury.**

* *Przemysłowiec* w pierwszym tegorocznym numerze w słowie wstępnem od redakcji zapowiada, że pragnie zająć opróżnione u nas dotychczas po upadku *Ekonomisty* stanowisko organu, poświęconego specjalnie kwestjom ekonomicznym.

Zadaniem jego będzie więc, traktując sprawy przemysłu, rolnictwa i handlu, staranie się o rozjaśnienie wszelkich kwestyj, dotyczących nietylko produkcji, wytwarzania się i używania bogactw, lecz i rozbieranie zagadnień, które będąc wynikiem postępu przemysłowego, oddziaływają na byt całych mas pracowników, zajętych przy różnych rodzajach pracy produkcyjnej.

O ile z początków sądzić można, redakcja dobrze zadanie swoje pojęła, gdyż znajdujemy tu kilka ważnych i będących właśnie na czasie kwestyj, mianowicie artykuł w sprawie „Zabezpieczenia bytu klas pracujących na starość" oraz krótką rozprawę o formie prawnej banków likwidacyjnych.

Przemysłowi rolnemu poświęca *Przemysłowiec* także uwagę i zapowiada szczegółowe traktowanie rozmaitych działów produkcji rolnej.

* Nakładem I. Czaińskiego, w Gródku, w Galicji, wydaną została broszurka, zawierająca wspomnienie pośmiertne o ś. p. Włodzimierzu Adolfie Wolniewiczu, drukowane w swoim czasie w rozmaitych czasopismach.

Całkowity dochód z rozprzedaży tej publikacji jest przeznaczony na korzyść czytelni ludowych w W. Ks. Poznańskiem.

= **Z teatru i muzyki.**

* Donosiliśmy w swoim czasie o wyjeździe do Paryża znanej z estradowych wystąpień śpiewaczki-amatorki, pani Wilgockiej, która udała się do nadsekwańskiej stolicy w celu wykształcenia się na nauczycielkę śpiewu.

Po kilkomiesięcznych studjach u najlepszych mistrzów, pani Wilgocka powróciła przygotowana odpowiednio w pedagogicznym kierunku, który tak jest niezbędnym przy nauce śpiewu.

Gust i umiejętność posiadała już pani Wilgocka jako dyletantka; obecnie zdobyła usilną pracą możność traktowania swego nauczycielskiego zadania *na serjo*, co przy kształceniu tak kruchego materjału jak głos ludzki, jest poprostu rzeczą sumienia artystycznego.

Byłoby bardzo do życzenia, ażeby wykształcona w dobrej szkole śpiewaczka zapełniła rażący w Warszawie brak prawdziwie poważnej nauczycielki.

* Juljusz Klengel, o którego zamierzonem przybyciu do Warszawy pisaliśmy w zeszłym tygodniu, przyjechał w dniu wczorajszym z Petersburga, gdzie przyjmował udział w koncercie symfonicznym, urządzonym przez Rubinsteina w cesarsko-rosyjskiem Towarzystwie muzycznem oraz w koncercie prywatnym w salonach W. Ks. Katarzyny.

Klengel da się słyszeć dziś wieczorem w Towarzystwie muzycznem, a jutro wyjeżdża w dalszą podróż artystyczną po Niemczech, a mianowicie do Hamburga, Kiel i innych miast niemieckich.

Zakończeniem wędrówki ma być koncert w Londynie, dokąd artysta po raz już wtóry został zaangażowany.

= Wspólnemi siłami.

Grono tutejszych znanych artystów-malarzy, jak J. Ryszkiewicz, J. Maszyński, T. Dowgird, K. Alchimowicz i wielu innych, zawiązuje pewien rodzaj współki, mającej na celu ożywienie handlu dziełami sztuki na prowincji, oraz za granicą.

Artyści zbierają liczną kolekcję obrazów, które pod mianem przenośnej wystawy będą obwożone po znaczniejszych miastach prowincjonalnych.

Niezależnie od tego, stowarzyszeni obiorą specjalnych ajentów w miastach zagranicznych, celem rozpowszechniania naszych obrazów na wystawach w Niemczech, Austrji i Francji.

Sprawami zawiązującej się współki zajmie się trzech wybranych z koleżeńskiego koła artystów.

= Z Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

W dniu wczorajszym, w lokalu Towarzystwa opieki nad zwierzętami, odbyło się miesięczne zebranie członków zarządu, pod przewodnictwem wiceprezesa, p. Rawicza.

Na sesji tej załatwiono kilka spraw bieżących, a między niemi przewodniczący zawiadomił członków, iż zarząd uczynił niedawno podanie do p. jenerał-gubernatora, w sprawie przepisów celem ochrony ryb, gdyż jak obecnie, dla braku należytej opieki, rybołóstwo w kraju naszym upada, a ważna ta gałęź gospodarstwa przemysłowego nie jest należycie wyzyskaną.

Podanie to zostało odesłane do ministerjum dóbr państwa, zkąd otrzymano odpowiedź, iż przepisy dotyczące rybołóstwa będą niezadługo wydane, lecz znajdą zastosowanie tylko w Cesarstwie.

W zakomunikowanej Towarzystwu odpowiedzi p. jenerał-gubernatora jest zrobiona nadzieja, że odezwa osiągnie w przyszłości skutek, a ochrona gospodarstw rybnych i przepisy wzbraniające tępienia ryb, zwłaszcza w porze tarcia, będą wydane.

Z odczytanego sprawozdania rachunkowego za miesiąc grudzień okazuje się, iż wpłynęło do kasy Towarzystwa tylko... 7 rs., a wydatki wyniosły 52 rs. z kopiejkami.

Remanent kasowy wynosił w dniu 1-ym b. m. 5,343 rs.

Na członków Towarzystwa zostali przyjęci pp. Bucewicz, lekarz weterynarji, Słomiński i L. Wolf.

= Z wystawy w Muzeum.

W dniu wczorajszym zebrało się na wystawie w Muzeum przeszło 400 osób.

Wieczorem grali na dwóch fortepianach pp. Oberfeld i Biliński, poczem p. Deutschman wykonał „Walca" Doria, „Fantazję" Lessalla i „Mazurka" Szopena.

Dziś próbować mają fortepianów uczennice konserwatorjum paryskiego.

Niektórzy wystawcy wystąpili z protestem do zarządu co do przyznanych im nagród i w tych dniach po rozpatrzeniu podań będzie ogłoszona stanowcza i ostateczna ekspertyza.

Przy tej sposobności uzupełniamy ogłoszoną przez nas listę nagród nadmienieniem, że p. Wanda Siwińska otrzymała przypomnienie wielkiego medalu srebrnego, otrzymanego na wystawie w r. 1885-ym za kwiaty sztuczne.

Inne poprawki listy urzędowej, ogłaszane w niektórych pismach, nie są jeszcze stanowczo zdecydowane, dlatego ich nie podajemy.

= Wystawa sztuki dekoracyjnej.

Dziś w mieszkaniu hr. W. Walewskiego, prezesa wystawy sztuki dekoracyjnej, odbędzie się sesja komitetu, celem ostatecznego ułożenia planu według projektu przygotowanego przez budowniczego p. Lanciego.

Deklaracje licznie napływają, jest ich już bowiem blisko 30.

Komitet zamierza ostateczny termin przedłużyć o kilka dni, w każdym jednak razie pośpiech jest pożądanym, gdyż niebawem rozpocznie się układanie katalogu, który ma być nader szczegółowo opracowany.

Komitet dla stosownego umieszczenia przedmiotów artystycznej wartości potrzebuje mnóstwa gablotek (witryn), ktoby więc takowe miał do wypożyczenia, zechce się bezpośrednio z ofertą zgłosić do hr. W. Walewskiego.

---

trzeba zawsze tylko siedzieć, ręce na krzyż złożyć i nie oddychać... Chodźmy!...

— Dobrze—przystał Pawełek — ale wybierzcie jedno z dwojga: żydek czy alarm?...

— Ja wam radzę ani tego, ani tego nie robić—ośmielił się zaprotestować Adaś.

— A ja radzę zrobić i to i to—upierał się Węgrzynek.

Na tym minjaturowym sejmie trzech małych ludzi było, jak zwykle u nas, tyle zdań, ile głów, ile osób tyle stronnictw.

Rozjemcą stał się Pawełek.

— Tego i tamtego nie można — odpowiedział—trzeba wybierać jedno z dwojga, bo Ćwik przebaczy, ale tylko pierwsze... Mogę raz jeden zrobić co mi się spodoba i włos mi za to z głowy nie spadnie, ale już potem prawo do przebaczenia stracę.

Po tych słowach potęga Pawełka zmalała bardzo w oczach jego towarzyszów.

— Hm! Jeśli tak — zawahał się Ignaś — to zdaje mi się, że nie warto tracić takiej okazji na pławienie jakiegoś żydka.

— Masz rację — przyznał Oskrzelski — i mnie się tak zdaje. Lepiej już zaalarmować.

— Nie, nie — zaprotestował Adaś — mojem zdaniem i to nie taka przyjemność, żeby dla niej warto było tracić okazję. Trzeba co innego wymyślić. Coś takiego o czem nikt nigdy jeszcze nie słyszał...

— No, to chodźmy na spacer za rogatki — zaproponował Ignaś — będziemy się naradzali po drodze.

Pawełek spojrzał po niebie. Zaczynało się ściemniać.

— Nie można za rogatki — odrzekł smutnie.

— Dlaczego?

— Zaraz dziewiąta, wiecie przecież, że nam po dziewiątej chodzić za miasto nie wolno.

— Ba!... Kiedy masz takie pozwolenie od Ćwika.

— To go nie myślę na byle co zmarnować...

Sposępniały czoła wszystkich trzech konspiratorów. Pawełek i dwaj jego koledzy zaczynali pojmować, że na mocy przebaczenia przyrzeczonego Pawełkowi, mogą zrobić bezkarnie jakieś wielkie i zadziwiające szaleństwo, lecz pod warunkiem, że rozgrzeszony z góry winowajca wprzód mimowolnie nie popełni jakiegoś niewielkiego grzechu.

Nie był to dogodny warunek, ale człowiek ożywiony wielką ideą, najuciążliwszym nawet chętnie się poddaje.

Przebaczenie Ćwika, jak się okazywało, było w istocie rzeczy czemś bardzo wiotkiem i kruchem. Trzeba było strzedz tego niby oka w głowie, żeby się nie rozwiało i nie prysło.

— Musimy się sprawować tymczasem jak anioły — mówił Pawełek — dopóki czegoś nie wymyślimy, bo inaczej Ćwik się do mnie przyczepi, przebaczy tak jak przyrzekł i rachunek zacznie na nowo.

— To prawda, więc się sprawuj dobrze i ucz — odparł Ignaś — co do nas, nam Ćwik nic nie przyrzekał, dla nas nic się nie zmieniło.

— Naturalnie... Tylko co do mnie. Skoro tak trzeba, to trzeba — zrezygnował się Pawełek — oho! zjedzą licha czy mnie złapią na jakiej lekcji lub złem sprawowaniu. Dopóki czegoś doskonałego nie wymyślę, będę takim niuńką, takim trusią, jakbym trzech zliczyć nie potrafił. Tego, co mi Ćwik przyrzekł, nie zmarnuję na żadne głupstwo.

I rzeczywiście od tego dnia Pawełek zaczął udawać wzorowego ucznia.

Wiodło mu się z tem bardzo dobrze. Był inteligentny i zdolny, nie miał trudności w naukach i bez wielkiej pracy dawał sobie radę z lekcjami, a podczas lekcji i na mieście pamiętał ciągle o tem, że nie powinien dać się złapać.

Zobowiązał się do tego wobec kolegów i przestrzegał zobowiązania przez punkt honoru.

Wiele razy różne pustoty przychodziły mu do głowy, lecz zawsze wstrzymywał się w porę.

I nietylko siebie wstrzymywał, ale uspakajał innych.

— Dajcie pokój —mawiał im gdy się zanosiło na jakiś eksces — zrobi się głupstwo, mnie w to wmieszają i stracimy okazję.

Perswazje te skutkowały najczęściej.

Tymczasem w głowie Pawełka świdrowała ciągle owa wielka idea, która raz do niej przystęp niespodzianie znalazła.

Rodziły mu się w myślach różne projekta i bawiły go w pierwszej chwili, ale gdy je rozważał szczegółowiej przestawały go zajmować, odrzucał więc jedne po drugich.

Wielkiej myśli nie było i nie było.

Tak upływały całe dnie, nawet tygodnie.

Ignaś i Adaś z początku niecierpliwili się i naglili gorąco, później ostygli, oswoili się z koniecznością czekania i czekali, od czasu do czasu tylko dając koledze ostrogę jakąś złośliwą uwagą.

To podniecanie i przypominanie zaczęło wreszcie gniewać Oskrzelskiego.

— Widzę, że sam nic nie wymyślę — rzekł do siebie — a oni mi nie poddadzą.

Był zły serdecznie acz niesłusznie na ubóstwo swej wyobraźni, która nic genjalnego wymyślić nie mogła.

Gdy tak rozmyślając szedł raz przez rynek, wzrok jego padł przypadkiem na punkt, na którym się bardzo rzadko zatrzymywał: na szyld księgarni.

Przed oczyma jego jakby zaświeciło się nagle.

— Wygrana i zwycięstwo!— zawołał w duchu—aż się dziwię doprawdy, że mi to wpierw na myśl nie przyszło!...

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

= Stałe wystawy w Bułgarji i Rumunji.

Parę dni temu wspominaliśmy na tem miejscu o rozesłaniu przez ajencję żeglugi czarnomorskiej i dunajskiej w Warszawie cyrkularza, donoszącego o zamiarze wytworzenia w Rumunji, Bułgarji i w ogóle w południowo-wschodnich krajach Europy stałych wystaw wyrobów przemysłu Cesarstwa i Królestwa.

Wystawy te mają na celu zapoznanie mieszkańców tych krajów z przemysłem naszym i otwarcie wyrobom tym szerokich rynków zbytu.

Dotąd rynki te zaopatrywane są przez przemysł angielski, francuski i niemiecki, z któremi naszemu przemysłowi tem łatwiej rywalizować przyjdzie, że przy równej dobroci wyrobu, środki transportu i koszta są mniejsze.

Jak bardzo projekt owych wystaw stałych okazuje się na czasie, najlepszym tego dowodem są szybkie adherencje pierwszorzędnych firm, które już w ciągu tych dni kilku objawiły chęć przyjęcia udziału w wystawach.

Stanęły pierwsze do apelu: garbarnie Towarzystwa akcyjnego Temler i Szwede oraz braci Pfeiffer, papiernie Soczewka i Mirków, warszawska fabryka wyrobów rogowych, Towarzystwo akcyjne przędzalni i tkalni „Zawiercie", fabryka mebli giętych „Wojciechów", fabryka posadzek W. J. Tworkowskiego, fabryka lamp W. Podgórskiego, fabryka szczotek Aleksandra Feista oraz warszawskie laboratorjum chemiczne.

Spodziewać się należy, że zachęceni tym przykładem i inni przemysłowcy pośpieszą złożyć swoje deklaracje, aby wystawa jaknajśpieszniej ukonstytuować się mogła.

= W obronie lasów.

Stan lasów naszych zwraca od pewnego czasu pilną uwagę prasy europejskiej.

Jakiś uczony w *Schweitzer Berichten* zamieścił artykuł p. t. *Schutz des Holtzes*, w którym gromi handlarzy niemieckich za wyjaławianie ziemi polskiej z drzewa.

Uznaje on to jako barbarzyństwo, za które winni kiedyś w dziejach cywilizacji przed opinją historji odpowiadać będą.

Zadaniem piszącego jest wykazanie konieczności zakładania gospodarstw leśnych.

Artykuł ten nie powinien przejść niepostrzeżony.

= Wagony sypialne.

Kolej żelazna moskiewsko-brzeska układa się z koleją terespolską co do kursowania wagonów sypialnych w komunikacji bezpośredniej pomiędzy Warszawą i Moskwą.

Koszt budowy nowych wagonów poniesie kolej moskiewsko-brzeska.

= Praktyczna nowość.

W wielu składach papieru ukazały się ozdobne pudełka z papierem listowym, na którym zamiast monogramów lub winiet znajdują się minjaturowe portreciki w popiersiach takich znakomitości naszych jak Mickiewicz, Kraszewski, Kremer, Supiński i t. d.

Pod każdym portrecikiem umieszczono jakiś aforyzm, wyjęty z dzieł danego autora.

= Maski krajowe.

Jeden z tutejszych introligatorów rozpoczął produkcję masek tekturowych i jedwabnych.

Wyrób ten, po dokonaniu ulepszeń, położy może tamę dowozowi masek zagranicznych.

= Wspólne sklepy.

W mieście naszem coraz częściej zaczynają ukazywać się sklepy, wynajęte przez dwóch lub więcej handlujących.

Mały obrót zmusza kupców do chwytania się tej drogi oszczędności, zyskuje się bowiem na komornem, oświetleniu, opale, a nawet na służbie.

= Katarynki nie popłacają.

W roku bieżącym zarząd miasta wydał dla kataryniarzy o 46 tabiic numerowanych mniej, aniżeli w roku zeszłym.

Widocznie sztuka muzyczna w formie katarynek przestała się opłacać.

= Ostrzeżenie.

Od pewnego czasu handlarze podwórzowi i obnoszący kramiki z rozmaitemi drobiazgami sprzedają pudełeczka z błyszczem noszącym nazwę „szwedzkiego" do pobielania naczyń kuchennych i samowarów bez pomocy rzemieślników.

Błyszcz ten jest kompozycją szkodliwą, czego dowodem wypadek, jaki zdarzył się w dniu onegdajszym na Jerozolimskiej pod nrem 3-im.

Pięć osób stanowiących rodzinę B., po wypiciu herbaty z samowara pobielonego wewnątrz błyszczem szwedzkim, na dobre zachorowało.

Wezwany lekarz skonstatował objawy otrucia, lekkie wprawdzie, a identyczne u wszystkich osób pijących herbatę.

Niedyspozycja ta nie pociągnęła za sobą żadnych złych następstw, lecz p. B., komunikujący nam fakt niniejszy, ostrzega za naszem pośrednictwem przed szkodliwością sztucznej pobiały.

Pozostałą cząstkę błyszczu wzięto do analizy.

= Straszna recydywa.

Przed dwoma miesiącami pan K. cierpiący od lat przeszło 15-tu obłęd umysłowy, został uwolniony z domu zdrowia, uznano go bowiem za stanowczo uleczonego, chociaż wobec straconej poprzednio nadziei w wyzdrowienie, chory nie odbywał żadnej kuracji.

Powrót do zmysłów po tylu latach stanowił istotnie fakt zadziwiający.

Przez ubiegłe dwa miesiące pan K. objął powoli ster prowadzonych poprzednio interesów i zdawało się, że uleczenie jest stanowcze.

Tymczasem w dniu onegdajszym pan K. powróciwszy do siebie na wieś, o kilka wiorst za miastem, odrazu wpadł w silne rozdrażnienie.

Stangreta, który go przywiózł z Warszawy, pod pozorem, iż ten zaprędko jechał, zbił tak mocno, że biedny człowiek omdlał.

Następnie pan K. powybijał wszystkie szyby, poniszczył i połamał sprzęty, a żonę, która znajdując się w sąsiedztwie, przyjechała wkrótce o niczem nie wiedząc, zranił przyciskiem w głowę.

Rana jest ciężka, czaszka bowiem została naruszoną.

Ostatecznie szaleńca, który pobił jeszcze kilku ludzi, skrępowano sznurami i odwieziono do Warszawy.

Lekarze znaleźli, iż recydywa ta, której powodu trudno się domyśleć, wymaga nad chorym bacznej opieki, więc K. powtórnie umieszczono w domu zdrowia.

= Zuchwała kradzież.

W dniu wczorajszym na cmentarzu powązkowskim przy pani F. Kozanowskiej, modlącej się na grobie córki, zmarłej przed paru tygodniami, ukląkł jakiś młody, nędznie ubrany człowiek, prosząc o jałmużnę.

Pani K., aby się pozbyć natręta, wyjęła portmonetkę, celem udzielenia kilku groszy, lecz łotr w jednej chwili wyrwał woreczek z rąk wystraszonej kobiety i z łupem uciekł.

Pomimo natychmiastowej pogoni, złodziej umknął bezkarnie.

W portmonetce znajdowało się 38 rs. w banknotach i trochę drobnej monety.

= Z pośliźnięcia.

W dniu wczorajszym na Oboźnej, Felicja Ubieszowa, w przejściu z jednej strony ulicy na drugą, upadła i uległa złamaniu nogi.

Na Zakroczymskiej również z powodu pośliźnięcia upadła i złamała rękę Kazimiera Fardecka.

= Przejechania.

W dniu wczorajszym na Świętojerskiej wóz roboczy przejechał Mordkę Szajerstona, 14-tetniego chłopca, który w stanie bezprzytomnym, z powodu złamania nogi w prawem biodrze, został odwieziony do szpitala.

Na Twardej A. Friedman, również z powodu przejechania wozem roboczym uległ złamaniu nogi.

= Ogień.

W dniu wczorajszym na Nowomiejskiej pod nrem 20-ym wynikł pod strychem pożar.

Domownicy bez wzywania straży ogień ugasili.

= Pamiątka jubileuszu.

Właściciel zakładów przemysłowych w Opatówku, p. Nitsche, obchodząc 50-letni jubileusz swej fabryki, rozdzielił pomiędzy majstrów i robotników 3,000 rs.

Najlepszy to rodzaj obchodzenia jubileuszu.

= Bazar.

We wsi Antoninach, powiecie zasławskim, gubernji wołyńskiej, założony został bazar, w którym znajdować się będą artykuły spożycze, żelazo, stal i wyroby z nich.

Inicjatywę do otwarcia tego magazynu, który prowadzony będzie pod firmą „bazar antoniński", dała właścicielka dóbr hr. Potocka.

Będzie on niemałą wygodą dla mieszkańców tamtych okolic.

= Drożyzna wody.

Mieszkańcy Nowej-Aleksandrji przesyłają do *Gaz. lub.* zażalenie, w którem zwracają uwagę na cenę wody studziennej w osadzie.

Właściciele studzien każą sobie płacić po 7 groszy za konewkę, co już dla rodziny, złożonej z trzech osób, stanowi miesięcznie wydatek rubla.

= Porządki na prowincji.

M. Zgierz, w guberuji piotrkowskiej, wyasygnowało 1,670 rs. na przebrukowanie ulicy Błotnej.

Magistrat m. Włocławka przeznaczył w r. b. około 1,000 rs. na doroczne odnowienie zabudowań miejskich.

Na wybrukowanie ulicy Pięknej w Kaliszu wydatkowana będzie w r. b. suma około 1,200 rs.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Tynktura ze świeżej skórki pomarańczowej lub cytrynowej.

Przepis, dopełniający uprzednią wskazówkę o przyrządzaniu syropu cytrynowego lub pomarańczowego, zasadza się na następującej manipulacji: skrajać skórkę z kilku cytryn lub pomarańczy, to jest oddzielić od nich część spodnią, białą, jako całkiem indeferentną i zachować jedynie samą żółtą zewnętrzną powłokę. Naskrawywać tych cieniutkich skóreczek mniej więcej na jakie 250 gramów. Wpuścić je do butelki, zawierającej półkwarty mocnego spirytusu i macerować je w ten sposób przez cały tydzień. Po upływie tego czasu spirytus odcedzić, wyciskając namiękłe skórki i otrzymany płyn przelać do szczelnie zakorkowanej butelki. Stanowi on żądaną tynkturę.

LISTA GOSPODYŃ BALU

odbyć się mającego w salach ratuszowych na korzyść „Przytuliska".

Z Regelmanów Bersohnowa. Leopoldyna z Lachnickich Chrapowicka, Tytusowa z hr Lanckorońskich Dembowska, mecenasowa Dębska, Kazimiera Fudakowska, Aleksandrowa Gruszecka, Aleksandrowa Golstandowa, Helena Gnoińska, z hr. Bielskich baronowa Hartingowa, Julja z Rakszaninów Kulczycka, z hr. Putkamerów Kwiatkowska, dyrektorowa Konczykowska, Janowa Kiersnowska, z hr. Hauków Kosińska, Leonja Kaszowska, Marja Kiślańska, z hr. Ilińskich Laska, Augusta Małachowska, hr. Mikorska, z książąt Golicynów Niemojewska, Eliza Ostrowska, z Restorffów Rakowska, z Wenturów Regelmanowa, księżna Michałowa Radziwiłłowa, hr. Rzyszczewska, Marja Rotwandowa, z Gąsowskich Skrzyżewska, Aleksandrowa Szwede, Ludwikowa z Krennów Szwede, z Zalutyńskich baronowa Natalja Taube, Ludwikowa Tonnesowa, hr. Wincentowa Walewska, Marja Wołowska, hr. Zdzisławowa Zamoyska.

— Złożono w redakcji *Kurjera warszawskiego:*

Dla najbiedniejszych.

P. wygrane u pp. T. rs. 2.

Na budowę kościoła na Pradze.

E. Z. rs. 3.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów.

E. T. wygrane w preferansa rs. 5 kop. 16.

— Na wpis dla ucznia IV-go gimnazjum, przegrane w karty w Brańsku w dzień Nowego roku przez A. T., M. K., W. K., E. T. i W. T. rs. 1 kop. 50.

— Z Meranu na wpis dla ucznia z przegranego zakładu przez M. J. rs. 15.

— Dnia 18-go b. m. jako w jedenastą smutną rocznicę śmierci ś. p. matki naszej Katarzyny Salinger, składamy rs. 3 na zakład ubogich z ulicy Pawiej.

— W dzień imienin ś. p. Henryka Kietlińskiego, b. notarjusza, składam rs. 5 dla biednych do uznania redakcji niniejszego pisma. *Żona z dziećmi*

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Józef **Arger**, obywatel m. Warszawy, majster ciesielski, po krótkiej chorobie, zakończył życie w dniu 17 stycznia 1887 r. Pozostała żona, siostra i familja zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające dnia 20-go stycznia r. b., to jest we czwartek, o godzinie **10-ej** zrana w kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z domu własnego № 68 przy ulicy Solec, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. —77—

† We czwartek, to jest dnia 20-go stycznia r. b, o godzinie **10-ej i pół** rano, w kościele św. Krzyża odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Romana **Lasockiego**, na które krewni zmarłego zapraszają przyjaciół i pobożnych. —199—

† Dnia 18-go b. m. w kościele katedralnym odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Józefa **Beliny-Leszczyńskiego.** —197—

† Wszystkim osobom, które raczyły odprowadzić na cmentarz zwłoki najukochańszego męża mego ś. p. Lucjusza **Zapolskiego**, czcigodnemu duchowieństwu, jw. dyrektorowi gimnazjum 5-go, zacnym kolegom, przyjaciołom, uczniom a zwłaszcza tym, którzy na barkach swych ponieśli najdroższe dla mnie szczątki, składam najserdeczniejsze podziękowanie. Uznanie współczucia jest ulgą dla mnie nieszczęsnej w strasznym ciosie, jakim z wyroków boskich dotkniętą zostałam.

—195— **Wdowa Zofja Marja Zapolska.**

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Lwów 18-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Sejm zamknięty zostanie w dniu 22 im b. m.

Wiedeń 18-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Do *Neue freie Presse* donoszą z Rzymu, iż W. Porta zgadza się podobno obecnie na przyjęcie deputacji bułgarskiej.

Wiedeń 18-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— *Budapesther Tagblatt* donosi, iż Austrja i Rumunja zawarły konwencję militarną.

Budapeszt 18 stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Potwierdza się, że minister finansów, hr. Szapary, ustąpi.

Berlin 18-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Najważniejszym faktem chwili jest podjęcie przez Turcję inicjatywy w rozwiązaniu kwestji bułgarskiej przez powierzenie jej w ręce Europy. Włochy będą pośredniczyć.

Paryż 18 go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministerjalnej przedstawił minister marynarki specjalne projekta budowy nowych okrętów i zarządzeń portowych. Minister żąda przyznania na cele marynarki nadzwyczajnych kredytów na lat kilka, nie przewyższających jednakże 4-ch miljonów rocznie.

Rzym 18-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Słychać, iż z deputatów bułgarskich jeden tylko Kalczew zamierza upraszać rząd włoski o pośrednictwo między Rosją a rejencją.

Rzym 18-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Członek deputacji bułgarskiej, Kalczew, przyjmował delegację młodzieży akademickiej i prosił ją o zaniechanie wszelkich manifestacyj na rzecz bułgarów. Zdaje się, iż deputacja prosić będzie hr. Robillanta o pośrednictwo.

Londyn 18-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Według doniesień *Standarda*, na sobotniem posiedzeniu rady gabinetowej roztrząsano kwestję zgniecenia sprzysiężeń agrarnych i postanowiono wystąpić z ustawą, na mocy której przysługiwałoby koronie prawo mianowania w pewnych wypadkach osobnych sędziów przysięgłych oraz zaprowadzenia zmian w posiedzeniach sądowych. Dalej, według tej ustawy, policja zostałaby upoważnioną do sumarycznego karania wszelkich podżegań do spisku więzieniem aż do trzech miesięcy. Ustawa ta obowiązywałaby we wszystkich trzech królestwach.

Londyn 18-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Lord Salisbury niebezpiecznie zachorował.

Konstantynopol 18 stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) Cankow, odpowiadając na powitanie bawiących tu bułgarów, wyraził nadzieję, iż sprawa bułgarska wkrótce zostanie załatwioną, przy współdziałaniu W. Porty.

Bukareszt 18-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Doniesienie wiedeńskiego *Tagblattu* o zawarciu konwencji wojskowej między Austrją a Rumunją, zostało tu przez Ajencję Havasa zaprzeczonem.

Ateny 18-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*)—Wyniki wyborów są dotychczas po większej części dla rządu przyjazne. Wszyscy ministrowie zostali wybrani.

Sofja 18-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Rząd bułgarski, zatrwożony wiadomością o przybyciu z Odessy do Konstantynopola oficerów uczestniczących w ostatnim przewrocie, zarządził nadzwyczajne środki ostrożności na granicy tureckiej, w obawie wrogich działań ze strony wspomnianych oficerów.

Sofja 18-go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— W Sistowy aresztowano kilku agitatorów.

Sofja 18 go stycznia. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Półurzędownie zapewniają, że rejencja gotową będzie ustąpić, skoro uzyska pewność zebrania się decydującej konferencji europejskiej.

Telegramy handlowe.

Berlin 18 go stycznia.

W dalszym ciągu usposobienie na giełdzie panuje słabe. Niekorzystne wiadomości z giełdy wiedeńskiej i ogólny brak chęci do interesów, utrzymywał ten stan rzeczy. Niepewność sytuacji politycznej przyczyniła się również do osłabienia usposobienia. Obniżka dyskonta bankowego z 5 na 4% niewielkie zrobiła wrażenie. Dyskonto prywatne $3^1/_8$%. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe utrzymały się również przy kursie niezmienionym. Wartości bankowe dosyć dobrze się trzymały, kolejowe słabiej. Na polu rent obcych dla rosyjskich usposobienie niechętne, ruble bez zmiany. Żyto w obu terminach o pół marki niżej.

Berlin 18 go stycznia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	190.10	Akcje kredytowe .	480.—
Weksle na Warszawę	189 70	Listy zast. ser. I-ej	59 90
Wek. na Peters. krótk.	189.20	Weksle na Lon. krótk.	20.37
Wek. na Peters. dług.	187 90	" " " długot.	20.22
Bil. ban. ros. na dost.	190 —	Żyto w tow. gotow.	132.25
Wschodnia poż. II em.	58.70	Żyto na jesień	132 50

Nadzieje podniesienia się kursu rubli w Berlinie zawiodły, cedułą bowiem urzędowa przyniosła notowania prawie zupełnie niezmienione. Przyczyną tego zdaje się być przedewszystkiem bezczynność, jako naturalny skutek niepewności sytuacji. Jak wiadomo, giełda warszawska wczoraj pod wpływem szacowań nieco korzystniejszych i podaży przeważającej niechętny pokup, obniżyła kursa walut obcych Wypadałoby zatem dziś błąd ten naprawić, o ile jednak też same warunki miejscowe nie staną na przeszkodzie. Notowania dnia poprzedniego były: 190.20, 190, 480, 132,75. 133.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 18-go stycznia 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 118 — 123, średnia 110—116, ordynaryjna 104—108

Żyto: wyborowe 82—$83^1/_2$, średnie 79 — 81, ordynaryjne 75 — 73.

Jęczmień: wyborowy 85—89, średni 77—83, ordynaryjny ———.

Owies: wyborowy 82—85. średni 75 — 78, ordynaryjny 68—73.

Gryka: 77—84.

Groch: 80—90; 68—77.

Kasza jaglana wyborowa 95—110.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

(Sprawozdanie tygodniowe).

W Nowym Yorku w ostatnim tygodniu usposobienie dla pszenicy było słabsze, a to z powodu regulacji i reportu zobowiązań krajowych i wskutek wstrzemięźliwości Anglji od zakupów. Wywóz był bardzo znaczny—wywieziono bowiem z portów atlantyckich 188,000 kwarterów, z Kalifornji 124.000 kw., czyli razem 312,000 kw., z których dla samej Anglji z dawniejszych zobowiązań 289,000 kwarterów. Zapasy kontrolowane powiększyły się o pół miljona buszli i wynoszą 63,346,000 — r. z. wynosiły 58,000,000. Ceny ostatnie: pszenica 93, mąka 3.25, również o 5 c. niżej.

W Anglji z powodu znacznych poprzednich zakupów i wielkich ilości jeszcze nadłynąć mających — nastąpiła reakcja i chęć kupna zmniejszyła się znacznie.

W ostatnim tygodniu dowieziono pszenicy krajowej 20,847 kw., zagranicznej 719,748 ct.. mąki 304,168 ct.

W Londynie usposobienie również słabsze. Dowóz zagraniczny 23,256 kwarterów.

We Francji usposobienie spokojne, bez zniżki cen—w Paryżu jednak pewne drobne różnice się okazują—jakkolwiek zapas z końcem roku jest niezbyt wielki—i wynosi 140,000 ct. pszenicy i 351,654 ct. mąki.

W Belgji z początku tygodnia usposobienie mocne, od środy jednak dążności zniżkowe.

W Holandji obniżka wynosi 4 m. na pszenicy i 2 m. na życie.

W Austrji i w Węgrzech słabsze notowania, w Nowym Yorku i w Londynie oddziałały również, bez większej jednak obniżki.

W Berlinie również słabiej.

W Gdańsku dowozy bardzo umiarkowane. Chęć kupna bardzo słaba również z powodu wstrzemięźliwości ze strony Anglji. Posiadacze ustępstwa robić nie chcieli i obniżka wynosi 3 do 4 m. Obrót 1800 ton.

Notowano polską stosownie do gatunku od 140 m. za gorsze gatunki aż do 162 m. za wysoko-pstrą i szklistą wagi holenderskiej 134 f.

Żyto bez zmiany. Dowozy słabe. Polskie 91 i pół do 94 m.

Jęczmienia lepsze gatunki poszukiwane.

Owies zaniedbany.

Notowanie sobotnie pszenicy 151 do 161 m., żyta polskiego wcale nie notowano.

W Libawie ceny żyta niskie—płacono 77 i pół, owies również niżej, wyborowy do 78 kop.

W Paryżu pszenica 23.30, mąka 52.80 — usposobienie spokojne.

W Wiedniu pszenica na wiosnę 9.65, żyto 7.08.

W Londynie na rynku zbożowym ruch zmniejszony, usposobienie spokojne. Zniżka w ciągu ostatniego tygodnia wynosi pół szylinga.

J. Wł.

— **„KRAJU" petersburskiego nr. 1 szy wyszedł z druku i zawiera:**

Artykuły wstępne: O komisjach czynszowniczych i praktycznem stosowaniu ustawy czynszowej. **List do redaktora „Kraju". Korespondencje „Kraju"**: Z Paryża, przez *Zyzmę*; z Gniezna, przez *Wiarusa*. **Z sądów.**

Dział polityczny. Z politycznego świata. Debaty w parlamencie niemieckim. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z tygodnia Ziemie i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. *Doniesienia.*

Dział ekonomiczny (Przegląd. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny: rolnictwo. cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; **przemysł i handel; komunikacje; finansowość). Ogłoszenia.**

TREŚĆ „PRZEGL. LITER.":

Przeszłoroczna literatura polska p. *Tretiaka.*

*** p. *Bezimiennego.*

Walerjan Kalinka, jako historyk, przez *Tadeusza Korzona.*

Z historyografji rosyjskiej. Mazepa i jego „Piękna Helena", p. *R. B. de Courtenay.*

O północy, p. *Włodz. Stebelskiego.*

Polityka niewieścia. „Le général Skobéleff" par M-me Adam (Juliette Lambert), p. *Jana Stekinta.*

Ze świata sztuki, p. *Kreskę.*

Sprawozdanie literackie: O. K. Notowicz (Markiz O' Kwicz) „*Niemnożko filosofji*", p. *Lok.*; H. Heilpern „O wartości pożywnej chleba wobec nowoczesnej techniki piekarskiej", p. *D ra A. S.*

Kronika naukowa, literacka i artystyczna.

Nowe książki, nadesłane redakcji „Kraju" do recenzji.

Treść pism.

Bibljografja.

ODCINEK:

Pan burmistrz z Pipidówki. Powieść z życia autonomicznego Galicji, prz. *Michała Bałuckiego* (c. d.).

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada 1886 r.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty.		
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)	6	45 wiecz.	9	20 rano
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	— rano	8	— wiecz.
Towarowo-osobowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	4	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowo-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 7 (19) Января 1887 г.
Za Redaktora Franciszek Olszewski. — Wydawca Gustaw Gebethner.